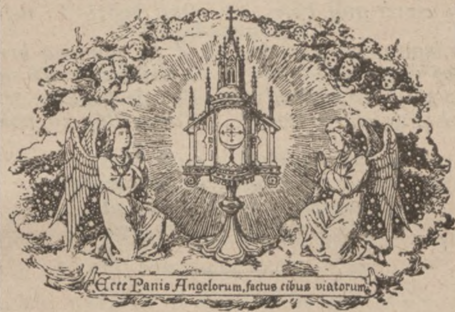
Nr. 12. Grudzień 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Chwila przed Chrystusem-Hostją.

Uczeń:

1. *W bólach, smutku i żałości*
Biegnę znów przed Ciebie Panie;
Krzyża żaląc się ciężkości,
Błagam Cię o zmiłowanie;

2. *Bo moc cierpień na mą duszę*
Spada wszędzie, gdzie się zbliżę,
Czemuż, pytam, cierpieć muszę?!
I wraz błagam: Oddal krzyże!...

Mistrz:

3. *Synu! Czy znasz życie moje?!*
Czy wiesz, żem ja od młodości
Cierpiał wiecznie bolow znoje?!...
Żem nie zaznał ja słodkości?!...

4. *Cała wstęga mego życia*
Z samych cierpień jest utkana,
Bo od żłóbka... od powicia
Boleść tylko... jest mi dana!...

5. *Ja-Bóg biczmi byłem bity,*
Cierniem skłuta moja głowa
Krwią ociekła... Na krzyż wbity
Nie wyrzekłem skargi słowa...

6. *Potem miłość mię zamknęła*
W tym więziennym Hostji domu...
I choć boleść znów spłynęła,
Ja nie skarżę się nikomu!

7. *A ty synu! na cierpienie,*
Które lekkiem jest bez miary
Tak się skarżysz... i zwątpienie
Władnie tobą małej wiary!...

Uczeń:

8. Tyś jest Bogiem Hostjo miła!
W Tobie jest potężna siła...
Ty... potrafisz znosić bole,
Ale mnie... zbyt cierń mój kole...

9. Lecz, gdy chcesz, bym cierpiał srodze
To mi takiej daj pomocy,
Bym nie ustał z krzyżem w drodze,
Lecz go dźwigał w dzień i w nocy!

Mistrz:

10. Synu! dobrze! dam Ci Siebie
W Eucharystji Boskim Chlebie!...
Karm się codzień Hostją moją...
Ona będzie Ci ostoją!

11. Z jej pomocą bracie miły
Zniesiesz krzyż swój nie zaduży,
Bo nie braknie temu siły,
Komu Bóg za pokarm służy

12. Tylko wstępuj w moje ślady
I bacz, żem przy tobie wszędzie,
A boleściom wnet dasz rady,
I mój krzyż Ci lekkim będzie!...

M. T.

Rozmyślanie.

Święty Jan Chrzciciel.

„Będzie wielkim przed Panem". (Łuk. 1. 15).

I. Uwielbienie.

Uwielbiajmy naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa: On to bowiem raczył udzielić temu, którego obrał sobie za Poprzednika, gotującego Mu drogę — tej wielkości nadzwyczajnej, zapowiedzianej słowy Anioła: „Będzie wielkim przed Panem".

Jego wielkość okazała się przy urodzeniu, gdyż przyszedł na świat jako syn bezdzietnych rodziców w podeszłym ich wieku.

A w chwili narodzenia rozwiązuje się język Zacharjasza — matka natchniona przez Boga, naznacza mu imię: Jan — podziw ogarnia krewnych i znajomych. Świętość Jana będzie wyjątkową. Ewangelja zapewnia, że został uświęcony w łonie matki, napełniony Duchem św.

Wobec tego, czy dziwić się mamy, że sam Nasz Zbawiciel oddaje mu największe pochwały. Posłuchajcie słów, które zawierają, a raczej przewyższają wszelką pochwałę: „Zaprawdę powiadam wam, śród urodzonych z niewiasty nie powstał większy nad Jana Chrzciciela".

Jaka chwała! Lecz cała ta wielkość wynika z łaski i przywileju szczególnego — ale jest inna jeszcze wielkość, którą św. Tomasz podziwia w św. Janie, t. j. wielkość duszy i cnoty.

A wszelkiej wielkości początkiem był Jezus. Jeszcze utajony w łonie swej Matki okazuje On swą potęgę zbawczą przez uświęcenie swego Poprzednika — tak jak dziwy swej łaski, które bezustannie działa dla naszego uświęcenia, okazuje w Swojem życiu eucharystycznem.

Obyśmy mogli, o Jezu, za przykładem św. Jana Chrzciciela odwdzięczyć się Ci za Twą nieskończoną szczodrobliwość — przez stałe praktykowanie cnót pokory i pokuty, które w Nim podziwiamy, a które uczynią z nas prawdziwych Twoich czcicieli w duchu i prawdzie.

II. Dziękczynienie.

Święty Jan Chrzciciel okazał wdzięczność Zbawicielowi za te dowody miłości, zapominając zupełnie o sobie, a pracując jedynie dla Jezusa.

Jan zapomniał o sobie dla P. Jezusa.

Jan pragnie sam utaić się zupełnie, aby objawić Zbawiciela. Przebywa ukryty na pustyni 30 lat, nie chcąc przestawać z ludźmi w obawie, by oni życzliwie do Niego usposobieni, nie przywiązali się zbytnio do niego ze szkodą dla przywiązania, które winni mieć dla Zbawiciela.

Nie umie on się wyrażać o Zbawicielu jak tylko w słowach najbardziej wzniosłych — aby Go wywyższyć, on znajduje przyjemność w uniżaniu samego siebie. „Trzeba, aby On rósł, a ja abym się umniejszał". Jego pragnieniem jest widzieć Jezusa poznanym i uwielbionym od wszystkich. Uznaje, że wobec Jezusa jest niczem i że nie jest godzien rozwiązać rzemyka u trzewików Jego.

Ale oto jeszcze coś ponadto: Zbawiciel stawia się przed nim, aby otrzymać chrzest z rąk jego. Co czynisz Zbawicielu — woła Przesłaniec — czy zapominasz, czem Ty jesteś, a czem ja? To ja powinienem być ochrzczony przez Ciebie — a Ty przychodzisz do mnie! I dopiero potrzeba słowa Zbawicielowego, oświadczającego, że taka jest wola Ojca — by go skłonić do posłuszeństwa.

Pożądajmy tej wielkości pokory — bo nic — tylko praktyka tej cnoty może sprawić, że staniemy się czemś w oczach Bożych.

Jan Chrzciciel nie rozumiał nic ponadto, jak pracować dla Chrystusa Pana.

W istocie od poczęcia cudownego aż do śmierci bez przestanku wypełniał wzniosły urząd Poprzednika Mesjasza. Jego usilnem staraniem było: gotować drogę Pańską — to było celem jego przepowiadania, pełnego gorliwości i zapału. Jego najgorętszem pragnieniem było: ukształcić uczniów dla Jezusa. „Idźcie — wołał do swoich własnych uczniów — już więcej nie będziecie żyli w mojem towarzystwie — oto przybył Mistrz i mój i wasz — za Nim tylko idźcie — do Niego się przywiążcie — On sam ma słowa żywota wiecznego. Oto nadchodzi: Oto Baranek Boży". Spostrzega Jezusa, uwielbia Go, ukazuje — ogłasza Go jedynym Mistrzem, którego uczniami wszyscy się stać powinni. Siebie zupełnie usuwa w cień.

Szczęśliwi chrześcijanie, którzy za przykładem św. Jana starają się poświęcać się dla Chrystusa i pracować dla Jego chwały. Wspa-

niałą i prześliczną będzie zapłata, która jest dla nich zachowana w niebiesiech.

III. Wynagrodzenie.

Gdy Zbawiciel chciał udowodnić Swoją miłość ku nam, to cierpiał i umarł za nas: Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie. (Św. Paweł).

Św. Jan chciał być uczniem prawdziwym Jezusa. Otrzymał posłannictwo, by ogłosić pokutę — a wiadomo, z jaką gorliwością i odwagą je spełniał, sam czyniąc to, co innym głosił. Słuchajcie Chrystusa P. — jak Sam oddaje pochwałę życiu Janowemu: „Szukajcie w pałacach królewskich ludzi odzianych w miękkie szaty": to nie św. Jan, któryby wam dawał przykład miękkości i nieumartwienia. Przeciwnie, w nim znajdziecie człowieka, ukrzyżowanego światu, nieprzyjaciela własnego ciała, wyczerpanego postem i umartwieniami, przyobleczonego w twardą włosiennicę.

Św. Jan, mając dość cierpienia na ciele, ponosił także srogie cierpienia na duszy. Jakiem męczeństwem było dlań widzieć małą skuteczność swoich wysiłków, by ludzi doprowadzić do pokuty, a przez nią do Zbawiciela. Jaka boleść ogarniała serce jego, że mimo tylu trudów i prac, zaledwie udało mu się przygotować Zbawicielowi kilku uczniów.

Pozostaje jeszcze św. Janowi oddać ostatnie świadectwo, świadectwo krwi — i tego świadectwa nie odmówi — lecz umrze jako prawdziwy świadek Chrystusowy za prawdę i sprawiedliwość, wyrzucając Herodowi jego zbrodnię, broniąc przez to sprawy Bożej i Jego praw pogwałconych. A tak sprawdzi się to, co napisano o nim: „Przyszedł, by dać świadectwo o Tym, który był światłością, oświecającą każdego człowieka, na tęn świat przychodzącego".

I w tem prawdziwa wielkość św. Jana: cierpieć i umrzeć dobrowolnie za Jezusa Chrystusa.

Gdzież są za dni naszych dusze, któreby rozumiały tę prawdziwą wielkość?

Bądźmy z liczby tych, którzy dla miłości Chrystusowej prowadzą życie ofiary i wyrzeczenia się...

IV. Prośba.

Św. Jan zakończył wzniosłą i pełną pokory głębokiej odpowiedź, którą dał wysłannikom Synagogi — temi słowy: „W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie". To nie ja jestem Tym, o którego winniście się dowiadywać — lecz inny jest, który stoi w pośrodku was, który przynosi światu zbawienie — a wyście Go nie poznali. My — o Panie — dalecy jesteśmy od tego, by Cię poznać, jakim jesteś Sam w sobie w swojej wielkości i nieskończonej doskonałości — nam wy-

starczy wiedzieć, że jesteś Jezusem t. j. Zbawicielem — a to już nam wszystko wyjaśnia, czem my jesteśmy dla Ciebie, a Ty dla nas.

Jezu, mój Zbawco! — jakie to słodkie słowo. A więc my w zupełności należymy do Ciebie — boś Ty nas umiłował bardziej niż swoją cześć, swój spoczynek, niż swoją krew, niż swoje życie, bardziej niż siebie samego — boś Ty za cenę tego wszystkiego nas odkupił. Więc Ty, o Panie, jesteś dla nas wszystkiem. Więc nie potrzeba się nam obawiać odosobnienia i opuszczenia — ani niestałości ludzkich przyjaźni — ani zawodnych uczuć doczesnych — bo w Jezusie mamy tego, któremu zawsze możemy zwierzyć cierpienia, łzy, bóle i tajemnice duszy naszej — tego, który nas nigdy nie zawiedzie, tego, w którym jest moc nasza, a który wraz z nami wspólnie walczy, tego, w którym jest pełność łaski, a który modlić się będzie i pracować i cierpieć z nami, tego, w którym jest pełnia potęgi, która skłoni naszą wolę do Woli Bożej i wprowadzi porządek do duszy i pożądań naszych, tego, w którym jest wszelkie dobro, zachowane dla ukojenia i uweselania serca naszego.

Jezu, Ty jesteś wszystkiem dla mnie — a nadewszystko w św. Eucharystji jesteś mojem zbawieniem. Tutaj przeprowadzasz miłośnie dzieło uświęcenia mej duszy — i tutaj najchętniej z głębi serca pokłon Ci daję: O Przenajświętsza Hostjo!

Nieskończona miłość Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie.

III.

Miłość Chrystusa P. w Najśw. Sakramencie jest głęboka.

Gdy szalona burza lub gwałtowny huragan wichru przejdą po lesie, — patrz na spustoszenie: wydarte z korzeniami drzewa, wywrócone jodły, połamane pnie wysokich sosen, pochylone świerki. Wśród takiego ogólnego spustoszenia jeden poważny i potężny swą siłą rozłożysty dąb uszedł nieszczęsnej klęski i wypogodziwszy czoło, czeka na twe przybycie. I dlaczego to, zapytasz może, jeden tylko dąb, jakgdyby świadek smutnych przeszłych chwil, pozostał na miejscu? Dlaczego i nad nim moc burzy nie zatryumfowała? Jedna tego przyczyna, a to, że właśnie ten dąb przygotował się na takie burze, bo gdy inne drzewa zapuszczają swe korzenie we wierzchnie warstwy ziemi, to on oprócz stalowej siły w konarach, których burza z łatwością nie łamie, wsparty doświadczeniem wieków, sięgnął szeroko i głęboko we wnętrze ziemi, objął ją splotami swych korzeni i utwierdził się na niej na dobre i złe chwile swego życia.

Otóż podobnie jak drzewo w ziemi tak uczucie miłości zapuszcza korzenie w sercu człowieka lub Boga samego, chociaż nie sposobem materjalnym. I gdy św. Paweł prosi Boga Ojca, aby wszyscy ludzie poznali głębokość miłości Jezusa Chrystusa, — to pragnie jedynie pokazać, że ta miłość Syna Bożego tak objęła dusze ludzkie i tak głęboko wrosła w ich serca, że tylko z końcem ludzkości koniec na nią przyjść może. — I żadna miłość ziemska nie może się równać z potęgą miłości Serca Jezusa Eucharystycznego względem ludzkości, bo miłość w sercu człowieka rośnie płytko, zwyczajnie na jego powierzchni. Nieraz jedno nieprzychylne słówko, czasem mała nieuwaga zrywają złotą nić z obopólnej miłości. Nie chcemy przez to twierdzić, jakoby serce człowieka nie miało żadnego głębszego i trwalszego uczucia. Wiemy przecież z ksiąg świętych, że Prorok Eljasz tak gorąco ukochał ucznia swego Elizeusza, że, gdy na wozie ognistym miał jechać do nieba przy pożegnaniu płaszcz mu i ducha swego zostawił, aby tak częścią w Raju, częścią w ukochanym Elizeuszu przebywał. — Szczycił się św. Antoni płaszczem świętego Pawła Pustelnika i miał go dlatego w największem poszanowaniu. Zdarzało się nawet, że jak Judas za brata swego Benjamina, tak inni oddawali się w niewolę dla wykupu umiłowanej osoby.

A jakżeż piękna i podziwu godna jest miłość macierzyńska względem swego dziecka lub miłość dziecka względem swej rodzonej matki. Wspanialsza może jeszcze w swym rozkwicie, potężniejsza w uniesieniach jest miłość bohaterów narodowych względem swej ojczyzny. — Głęboko musi ona sięgać swym korzeniem w serce człowieka, gdy w razie potrzeby mąż opuszcza żonę, dzieci, całą zagrodę swoją, nie liczy się z utratą życia swego, byle tylko odpędzić wroga od granic ojczyzny, wywalczyć sprawiedliwe prawa dla swego ludu.

Czytamy w historji, że kiedy matka Spartanka wysyłała synów na wojnę, to dając im tarczę, mówiła „z nią albo na niej". Z nią jako zwycięzcy i bohaterzy, ale nigdy jako zdrajcy i zbiegi z pola bitwy nie wracajcie. Jeśli tak nie wrócicie, to raczej „na niej" zmarłe ciała wasze widzieć pragnę. Pamiętna to chwila, gdy lwowskie dzieci, broniąc polskiego Lwowa przed zalewem Ukraińców, padały w jego murach bez jęku, — a rzewniejsza może, gdy matki lwowskie wysyłały te dzieci do walki. Wkładając im bowiem karabin do ręki, koronkę do kieszeni, robiąc krzyżyk na czole swego dziecka, mówiły: „idź w bój synu mój z błogosławieństwem matki, gdyż pomocy twej ojczyzna potrzebuje". Lwowskie matki synów poświęciły, a nie poświęciły ojczyzny. Spełniły to, czego starożytni żądali „Bonum patriae suprema lex esto". „Dobro ojczyzny niech będzie najwyższem prawem".

Tak zaiste, potężna jest miłość ojczyzny, która mieszka w sercach jej obywateli! Ona cuda nieraz działa!

Potężna, a jednak i ona ma swoje granice. Gdy bowiem naród zerwie się do walki i mimo wytężających sił swoich, po długim zma-

ganiu się, ulegnie przemocy, gdy musi tracić prawa i przywileje, wtedy powoli zaczyna się oswajać z narzuconym stanem rzeczy i poczyna kochać ojczyznę, nie matkę swoją własną, ale macochę, której przedtem nienawidził. Przyznajemy, że nie szybko nastaje w duszy ta przemiana. Pokolenia i pokolenia pamiętają nieraz krzywdę wyrządzoną, — choć coraz słabiej, ale z latami przygasa w ich duszy coraz więcej poczucie odrębności, zanika chęć odzyskania praw dawnych. I po wiekach i wiekach całych potomkowie niegdyś wolnego ludu wynaradawiają się zupełnie, pogardzają językiem swych przodków, wypierają się zwyczajów swych ojców.

A teraz spojrzyj na Chrystusa Eucharystycznego i na Jego miłość. Już 19 wieków świat prześladuje Chrystusa i jak Heród szuka, aby Go zabić. Szuka Go w dzień, szuka Go w nocy, szuka Go po narodach całych, szuka Go w rodzinach, szuka Go i w sercu każdego chrześcijanina. Szydzi Zeń w pismach teatralnych i kinach. Rozwala świątynie na cześć Jego wzniesione, bezcześci święte postacie chleba, w których się ukrywa. Jedyny to męczennik świata, męczennik bez przykładu. Pokażcie mi kraj, w którymby Jezus Eucharystyczny wrogów nie miał. Wymieńcie ten naród, w którymby nie doznał prześladowania. Wskażcie mi je, a uczczę tę część ziemi, w której Jezus gorzkiemi nie płakał łzami. Wysławiać będę te wieki, w których nie czuł nad sobą miecza Damoklesa, nie ujrzał w źrenicy ludzkiej nienawiści ku sobie. O, zaprawdę, jakże często P. Jezus był pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospólstwa.

Ale miłość Jezusa ku ludziom to potęga, która nie ugnie się przed żadną przemocą, która przetrwa chwile urągania, zniesie w milczeniu chłosty biczów, — nie ostygnie wobec lodów obojętności ludzkiej, — nie pochłonie jej fala herezji, — usłyszysz jej głos wśród szumu burz uderzających na Kościół i na Jego osobę. Każde ucho słyszy, każde serce wyczuwa te słowa i wkłada w usta Jezusa Eucharystycznego „miłością wieczną cię umiłowałem“ i „mocna jest jako śmierć miłość“.

I mimo całej przewrotności ludzkiej, pozostał Jezus na ziemi. „Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“, bo „rozkoszą Jego jest przebywać (mieszkać) z synami człowieczymi“.

I mamy tego Emanuela ludzkości wśród siebie. Wrósł On miłością swoją w glebę serc naszych, w serdecznym uścisku objął wszystkie zbliżające się do Niego dusze, ukochał je miłością Bożą, zespolił się z niemi obietnicą przyszłej chwały. I żadna przemoc nie odłączy Chrystusa od ludzi ani ludzi od Chrystusa.

I mogą dąć wichry, szaleć i ryczeć burze, mogą bić srogie pioruny, ciskane ręką bezbożnych na głowę Syna Człowieczego, mogą złowrogie okrzyki zdeprawowania natury ludzkiej rozlegać się po świecie, ale

Chrystus Eucharystyczny, związany z wybranymi węzłem miłości, pozostanie na ziemi. Odzieją Go szatą szyderstwa i wzgardy, przyjmie ją w duchu pokory. Plwać będą na święte Jego oblicze, nie powie ni słowa wyrzutu. Przywiążą Go do kolumny biczowania, podda się bez zastrzeżeń i tej srogiej katuszy. Poprowadzą Go na Golgothę, by Go ukrzyżować ze złorzeczeniami, przyjmie to za okup ludzkości.

Zdarza się czasem, że uchyli się od korony męczeńskiej i wyprze się swej świętej wiary człowiek, przerażony widokiem katuszy. Znienawidzi i porzuci dziecko matkę swoją, która go wychowała i mlekiem piersi swoich karmiła. Zdradzi żołnierz wodza swego i ojczyznę swoją. Wynarodowią się ludy i ulegną wpływom zwycięskiego zaborcy, — ale miłość Chrystusa ku ludziom jest tak wielka, że jej nic nie przerazi, nic nie zniechęci, nic zgnębić nie zdoła. Sięgła ona głębiej w naturę duszy ludzkiej i serca ludzkiego, niżby to oko ludzkie dopatrzyć, a ręka bezbożnych podciąć ją w korzeniu mogła.

Oto miłość Jezusa Eucharystycznego! Czystsza jest ona niż duchy niebieskie, szlachetniejsza niż porywy świętych, silna jako wszechmoc Boża, głęboka jak niezbadane tajemnice Trójcy Przenajświętszej.

Ks. Stanisław Sowa T. J

Litanja do Najsł. Imienia Jezus

Jezu, gorliwy dusz Pasterzu.

Jeżeli Ty masz tyle gorliwości o zbawienie duszy mojej; czy mogę ja, mój Zbawicielu, mieć przyczynę nieufania Tobie, uciekania przed Tobą, obawiania się Ciebie? Jestem grzesznikiem, to prawda; ale dla kogoś Ty na świat przyszedł, jeżeli nie dla grzeszników? Czyli nie dla ich zbawienia wstąpiłeś na krzyż? Czyli nie zapraszałeś się do ich stołów? Czyli Ci nie było miło przestawać z nimi?

O Jezu, niewypowiedzianie gorliwy dusz naszych Pasterzu! Oto też i dusza moja, którą ja przed Tobą stawiam i którą Ci daruję. Tać to jest owca, która długo błądziła. Ach! które jest miejsce, gdziebyś Ty jej nie szukał! O, Pasterzu dobry, weź ją na ramiona Twoje! Odnieś ją do owczarni Twojej, spraw ucztę przyjaciołom Twoim, rozkaż Aniołom, aby się weselili. Miej pieczę nad duszą moją, którąś tak wielce ukochał, a nie dopuść jej zginąć, jako tej, która Ci milsza była nad życie Twoje.

Jezu, Boże nasz!

Mój Boże i mój Zbawicielu, cóż jest, czegobym szukać miał na świecie i czego pragnąć, okrom Ciebie? Bóg mój i wszystko moje! O jak się mam za szczęśliwego, że Cię mam w ręku moim i że Cię goszczę w sercu moim! Teraz, Panie, niechaj umieram w pokoju, sługa Twój, według słowa Twojego, albowiem oczy moje oglądały Zbawiciela, który

mi samego siebie darował. Ponieważ przyjąłem Go na ręce moje, ponieważ go ucałowały usta moje, ponieważ Go przyjąłem w sercu mojem! Wierzę, żeś Ty jest Bogiem moim i jedynym Zbawicielem moim. A ponieważ mi się tak hojnie darujesz w tym życiu, mam nadzieję, że mi się kiedyś darujesz i przy śmierci mojej.

Jezu, ucieczko nasza.

Będąc uciśniony nędzami, obciążony pracami, nagabywany od czartów, udręczony od ustawicznych pokus, zdradzony od moich przyjaciół, prześladowany od moich nieprzyjaciół, ogołocony z wszelkiej pomocy ludzkiej, uciekam się do Ciebie, o dobry Jezu, jako do jedynej obrony mojej. Rzucam się na ręce Twoje, kryję się w sercu Twoim, jako w bezpiecznej ucieczce nędznych. O Panie! Przygotowałeś ucztę w oczach moich przeciw tym wszystkim, którzy mię trapią. Choćbym tedy chodził wśród cienia śmierci i choćbym się widział otoczonym od wojska nieprzyjaciół moich, nie będę się obawiał niczego złego, ponieważ Ty ze mną jesteś a ja z Tobą. Boże mój, jedyna ucieczko moja.

Jezu, Ojcze ubogich — Jezu, skarbie wiernych.

Jeżeliś Ty jest Ojcem ubogich, tedy ja się mogę chlubić, żem jest Twoim dziecięciem, ponieważ ze wszystkich ludzi najuboższym jestem. O, Ojcze mój i Boże mój! niechże się święci imię Twoje, niech przyjdzie królestwo Twoje, niech się dzieje wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Daj nam dzisiaj chleba naszego powszedniego, którym jest Najświętsze Ciało Twoje, żywność dusz naszych i skarb ubogich. O! jaki to chleb, jaki skarb! Już więcej nie jestem ubogim, ale niezmiernie bogatym, bo odziedziczam skarb niebieski. O, Panie Jezu zbogać ubóstwo moje skarbem łask Twoich i Twoich zasług. Obdarz mię świętą miłością Twoją, a mam dosyć. Jeżeli miłość tę odziedziczam, bardzo bogatym jestem i niczego nie żądam więcej.

Najświętszy Sakrament, a dzieci.

Jankowi Czarneckiemu.

„Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie kląkłeś u kratek.
Kolana zgięła ci skrucha.
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni...
A w tem się na ołtarzu rozwarły obsłonki.
Błysnął kielich — dzwonią dzwonki,
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!...

. . . .

Ach wówczas — wówczas mi się zdało
Że dusza moja ze mną się rozstanie"... *).

Czy pamiętasz? — Ach — któżby nie spamiętał na długie lata, do późnej starości, do ostatniego dnia życia owych najcudniejszych i najgłębszych wrażeń ze wspomnień przeszłości!

Do kościoła zbliża się orszak szczęśliwych dzieci, co mają po raz pierwszy przyjąć Pana Jezusa. Dzwony biją radośnie — równie radośnie, jak te młode serduszka, przepełnione jakąś dziwną tęsknotą za szczęściem zjednoczenia z Bogiem, którego dotąd nie znały i bojaźnią świętą wobec wielkich a niewypowiedzianych rzeczy, które się za chwilę stać mają. — Białe wstążki i białe ubrania — jasne świece i białe kolory szat kościelnych — białe i jasne jak te dusze dzieci, których nie dotknęła jeszcze ohyda grzechu — nie przeżarła rdza zepsucia i zwątpienia. Serce dziecka oddycha atmosferą radości i szczęścia, — a jeśli z tych jasnych i niewinnych oczu, w których odbija się całe niebo — popłynie łza, to jest to łza miłości, pokuty i łza wesela niebiańskiego, którego nic tak dosadnie wyrazić nie zdoła, jako właśnie ta łezka cicha.

Wspomnienie tej chwili ryje się głęboko w sercu. Dzień pierwszej Komunji należy do dni decydujących o przyszłości dziecka.

Dusza dziecka — to przepaść tajemnicza — niezgłębiona. Są tam zjawiska najbliższe nam, bo znane z własnego doświadczenia — a są i tajemnice, których zrozumieć nie można. Z tej przepaści, wydobywają się czasem jakoby smugi światła, jaskrawie świecącego nam w oczy i oślepiającego nas; tem więcej, że nie spodziewaliśmy się światła z głębin. Wszak dusza dziecka ma to być niezapisana tablica, na której dopiero zewnętrzne wrażenia pozostawiają ślady — a jednak w tem sercu wyryte są głęboko — Bożą ręką — prawa, których nawet przeczące im wrażenia zewnętrzne zmazać nie mogą. I oto z tej przepaści świeci często światło nie pochodzące ze świata, ale z Bożego ogniska: prawdy piękna i dobra.

Dusza ludzka jest Bożem tchnieniem...

Dusza dziecka jako „anima naturaliter christiana" ma zdolność odczucia bliskości Boga...

Dusza dziecka to tajemnicza i niezbadana głębia. Kiedy stajesz nad głębokiemi wodami i patrzysz na pozornie spokojną a jednak wirującą toń, widzisz powierzchnię, ale nie znasz głębokości odmętu i do dna głębi nie przejrzysz.

Po tej głębi łódka przepłynie, nawet kamień rzucony zgrabnie — odbije się od odmętów i utonie dalej, a czasem źdźbło trawy, listek kwiatu lub lekka słomka długo kołuje po odmęcie — aż wreszcie pochłonie ją wir i wciągnie w głębinę.

*) Mickiewicz: Dziady.

Co wpływa na kształtowanie się młodej duszy — kto wie — kto zbada? Czasem ważne chwile przepłyną nad tą głębią, nie zostawiając za sobą śladu — a czasem drobny wypadek, nieznaczna okoliczność utonie w świadomości głęboko i zostanie głęboko na zawsze jednym z czynników kształcącym serce, charakter, życie — przyszłość...

Lecz dla wszechwiedzy Bożej niema tajemnic, ni dla Bożego działania nieprzezwyciężonych przeszkód.

Przez Najświętszy Sakrament dokonywa się najściślejsze zjednoczenie duszy ludzkiej z Bogiem i wtedy staje dusza ludzka najbliżej światła Prawdy Bożej, najbliżej wszechmocy Bożego działania. I pierwszym skutkiem cudownego działania Bożego na duszę dziecka, to umocnienie wiary.

Si scires donum Dei! O gdybyśmy zdołali pojąć czem jest dla człowieka wiara — wiara żywa, gorąca, serdeczna!

Wiara wznosi człowieka na najszczytniejsze wyżyny prawdy, dobra, piękności i szlachetności. Wiara jest owym skalnym fundamentem życia, którego nie podmyje woda, nie rozwalą wichry i burze — nie roztrzaskają pioruny nieszczęść. Wiara jest krynicą wody żywej, która jedynie gasi pragnienie serc ludzkich. Wiara jest wodą cudowną, leczącą rany, na które świat nie zna balsamu. I dlatego — chociaż ten świat żyje daleko od Boga, choć opuszcza krynicę wody żywej i dla zaspokojenia pragnienia swego kopie sobie dołki na pustynnym piasku, w którym nie zatrzymuje się woda, a jeśli się zatrzymuje, to tylko brudna, deszczowa woda, tworząca muł i błoto — przecie widzi czasem swoją pomyłkę i wzdycha szczerze:

„O niech nas ma w swej pieczy
I serca nam uleczy
Wiary słodycz anielska“!

(Dok. nastąpi). *Ks. Dr. J. P.*

Żywot św. Paschalisa Baylon'a z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z ruchu eucharystycznego.

Narodowy Kongres Eucharystyczny w Paray-le Monial
(5—8 czerwca 1921 r.).

Każdy Kongres Eucharystyczny jest objawem czci, oddanej Bogu, ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie. Lecz Kongres w Paray miał jeszcze swój odrębny charakter *).

Dnia 4 czerwca b. r. wieczorem, rozpoczęła się w bazylice ozdobionej wspaniale malowidłami i godłami eucharystycznemi nocna ado-

*) Por. „Le Petit Messager du Trés Saint Sacrement“, Nr. 9, 1921.

racja, w której liczny udział wzięli pielgrzymi. W jaki jednak sposób opisać triumf Pana Jezusa eucharystycznego w nigdy niezapomnianych dniach od 5 do 8 czerwca b. r.

Dzień 5 czerwca b. r. stał się niejako świętem narodowem. Patrząc na tłumy, napływające olbrzymiemi procesjami do Paray, można było powtórzyć słowa św. Jana Apost.: „Widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł zliczyć".

Na oko liczono przybyłych pielgrzymów do 20.000. Widziano między nimi delegacje górników, metalowców, drożników, delegacje młodzieży katolickiej Francji rolniczej, etc. zgromadzonych ze wszystkich stron Francji, szczęśliwych, że mogą schylić swoje sztandary przed obrazem Najsł. Serca Jezusa.

Z dostojników Kościoła przybyli: J. E. kardynał Dubois, niestrudzony arcybiskup Paryża i biskup dyecezji X. Berthom, którym towarzyszył X. Nègre, arcybiskup z Tours; dalej biskup Manier z Belley; Penon, biskup z Moulins; Gourand, biskup z Vannes; Halle, X. sufragan z Montpellier; dwóch Opatów w mitrach: P. O. Dom Chautard, opat Trapistów ze Sept-Fons i opat ze Saint-Remy (Belgja).

Widać też było przedstawicieli kraju: trzydziestu członków parlamentu, między nimi czterech senatorów. Byłoby przybyło daleko więcej, gdyby nie wielkie trudności, które im w ostatniej chwili w drodze stanęły.

W obecności takiego zgromadzenia w niedzielę 5 czerwca b. r. o godz. 9 rano odprawił J. E. kardynał Dubois w katedrze pontyfikalną sumę. Był to prawdziwie widok niezwykły, przewyższający swoją okazałością nawet bardzo uroczyste ceremonje kościelne. Do podniesienia wysokiego nastroju ducha przyczynił się niemało wspaniały chór śpiewów, wykonanych na sposób czysto watykański.

Po ewangelji X. kan. Thellier z Poncheville, wstąpił na ambonę i w porywającem kazaniu (któreby można nazwać hymnem miłości P. Jezusowi, utajonemu w Hostji Przenajśw.), nazwał Zbawcę naszego nauczycielem braterstwa, wzorem poświęcenia, zawsze wszystkiem dla wszystkich. Chrystus Pan żąda, abyśmy Go naśladowali, a więc przyjmujmy Go codziennie w Komunji św. do dusz naszych, abyśmy Jego świętość objawiać mogli w praktyce codziennego życia i stali się w ten sposób żywemi monstrancjami Boga. Credo śpiewane przez obecnych, było odpowiedzią na płomienne wynurzenia jego uczuć wiary i jego miłości.

Po ukończonem nabożeństwie oklaskiwano z zapałem wspaniałe przemówienia w prawdziwym duchu katolickim czterech mowców parlamentarnych, panów: Gailhard-Bancel i Vallat, deputowanych z Ardèche, Pfieger'a, deputowanego z Wyższego Renu — i jenerała Castelnau.

Uroczystości wieczorne wypadły równie świetnie jak poranne. Nieprzejrzane okiem fale rozmodlonych tłumów w uroczystej procesji

z Najśw. Sakramentem, zalały ulice małego miasteczka, przyozdobionego z wielkim przepychem i ogrody Sióstr Wizytek. Pochód trwał 2 i pół godziny. Jakiż triumfalny orszak dla Boskiego Króla w Hostji: najwyżsi dostojnicy Kościoła — znakomici przedstawiciele narodu, w otoczeniu niezliczonych tłumów, śpiewających pobożne hymny i pieśni!

Lecz któż opisze wzruszenie pielgrzymów, gdy w ogrodzie SS. Wizytek zbliżali się do miejsc uświęconych objawieniami Najśł. Serca Jezusa św. Małgorzacie Marji. Z głębokiem rozrzewnieniem szeptano: „Otóż tam jest Dziedziniec Serafinów", „tutaj Najsł. Serce Jezusa ukazało się pokornej zakonnicy"! Z jakiem uczuciem wdzięczności zwracały się dusze w kornej i pełnej ufności modlitwie ku Najsł. Sercu, które tak bardzo ukochało ludzi, a między narodami szczególniej umiłowało Francję.

Pod wpływem tych świętych wrażeń w powrotnej procesji uniesieni głęboką wiarą i miłością, wszyscy uczestnicy śpiewali ponownie „Credo" i „Magnificat". Prałat Henry, protonotarjusz apostolski i generalny dyrektor „Dzieła św. Franciszka Salezego", w świetnej przemowie porównał radość pielgrzymów w Paray z weselem krzyżowców, witających Jeruzalem.

Akt poświęcenia Francji Najsł. Sercu Jezusa — wspólnie odmówiony, zakończył dzień pierwszy. Przez usta swoich biskupów, swoich delegatów i swego ludu złożyła Francja uroczystą obietnicę swej wierności Bogu.

Dzień 8 czerwca upłynął niemniej w poważnym nastroju jak 5-go czerwca, choć ludności mniej było.

Przewodniczył ceremonjom książe Kościoła, J. E. kardynał Maurin, arcybiskup Lyonu, w otoczeniu arcybiskupa z Tours, XX. biskupów z Autun, Luçon i Moulins, sufragana z Tours i licznego duchowieństwa.

Podczas sumy pontyfikalnej celebrowanej przez J. E. Nègre'a, arcybiskupa z Tours, śpiewali przepięknie klerycy z wielkiego Seminarjum z Autun, a X. kan. Thellier z Poncheville wypowiedział po ewangelji wzniosłe kazanie. Przemówienie jego było wspaniałym hołdem czci i uwielbienia dla Przenajśw. Eucharystji i kapłaństwa. Osnuł je na założeniu: „Pan Jezus chciał się oddać kapłanom, ażeby kapłani otrzymując Go, dawali Go drugim".

Zakończenie było prawdziwem wołaniem apostoła, wezwaniem i alarmem: „Brak kapłanów! Coraz mniej ich będzie po ofiarach strasznej wojny, w której 3.000 kapłanów zginęło. O rodzice chrześcijańscy! dajcie Bogu kapłanów"!

Procesja wieczorna odbyła się z taką samą wspaniałością jak poprzedniej niedzieli. Z powrotem prałat de la Villerabel, sufragan

z Tours, wygłosił kazanie na temat: „Oportet illum regnare". Konieczną jest rzeczą, aby Chrystus królował nie tylko nad wszystkiem, ale nad wszystkimi. Niestety, w ogólnej harmonji posłuszeństwa i poddania, odzywa się jeden zgrzyt t. j. bunt ludzi bezbożnych. To musi ustąpić. Najsł. Serce Jezusa będzie królować mimo swych nieprzyjaciół; będzie królować na całym świecie, szczególniej w pośród nas, w naszej pięknej Francji, przez Swą wybraną, pokorną oblubienicę Małgorzatę Marję.

Poza temi wspaniałemi manifestacjami religijnemi, uczestnicy kongresu w Paray mieli czas ogromnie zajęty, gdyż program cały obejmował moc materjału do przerobienia. Trudno byłoby opisywać wszystkie prace. Powiemy tylko krótko, że mowców wybierano najsławniejszych z pomiędzy duchowieństwa francuskiego. Kardynałowie, biskupi, kapłani i zakonnicy, profesorzy seminarjów i uniwersytetów katolickich, wygłaszali mowy swoje głęboko pomyślane, starannie opracowane, a szczególnie trafnie zastosowane dla celów praktycznych.

Dzień 6 czerwca poświęcono badaniu stosunku Przenajśw. Eucharystji i Najsł. Serca Jezusa do teologji, historji, liturgji, w życiu i pismach św. Małgorzaty Marji.

Na szczególną wzmiankę zasługuje wspaniała mowa prałata Nègre, arcybiskupa z Tours na temat: „O społecznem panowaniu Najsł. Serca P. Jezusa".

Dzień 7 czerwca był niemniej zajęty. Zastanawiano się w tym dniu nad obmyślaniem praktycznych środków do utwierdzenia panowania społecznego Najsł. Serca P. Jezusa przez Przenajśw. Eucharystję: Wczesna Komunja św. dzieci — apostolstwo niewiast katolickich, organizacje eucharystyczne, częste Komunje św. w szkołach Paryskich.

Na ostatniem, ogólnem posiedzeniu kongresu popisywano się poezją i wymową na cześć Najśw. Sakramentu.

P. Ludwik Mercier z Roanne, „poeta-wieśniak", autor poematów: „Dom" i „Święte kamienie", z całej duszy wyśpiewał poemat na cześć Francji, ziemi eucharystycznej, dającej w obfitości pszenicę i wino, potrzebne do eucharystycznej ofiary. Poezje jego zachwycały poprostu słuchaczów swoją prostotą i swojskim wdziękiem.

Po nim przemówił P. O. Judeaux T. J., wskazując na Eucharystję jako na początek udoskonalenia moralnego i chwały wiekuistej.

Ostatnie kazanie było najodpowiedniejszem zakończeniem wszystkiego, o czem mówiono w czasie tego kongresu i uplastyczniło niejako wpływ Eucharystji w codziennem życiu chrześcijanina.

Tak odbył się kongres eucharystyczny w Paray-le Monial. Możemy go streścić w trzech zdaniach: był wzruszającą manifestacją narodową ku czci Przenajśw. Eucharystji, — obudził wiarę i pouczył jaki zachodzi stosunek między Przenajśw. Eucharystją a Najsł. Sercem

Jezusowem — wreszcie w wysokim stopniu pomnożył ufność i nadzieję w utwierdzenie się społecznego panowania Najsł. Serca P. Jezusa nad całym światem.

Spis rzeczy zawartych w roczniku 1921.

których uczy nas P. Jezus w Najśw. Sakramencie (3). — Wdzięczność, jaką winniśmy Matce Najśw. za Syna Jej, którego Ona nam daje przy Komunji św. (4). — Rozmowa z Jezusem Chrystusem przed Przenajświętszym Sakramentem (5, 6). — Rozmowa pierwsza (7). — Rozmowa druga (8). — Rozmowa trzecia (9).

Cuda Najśw. Eucharystji: Św. Piotr z Werony (1). — Katolik z głębokiem przerażeniem słuchał opowiadania (2). — Najśw. Hostja w gorejącym krzaku (4). — W drodze do chorego (6).

Jezus moje wszystko! Miesiąc eucharystyczny (1. 2. 3. 4. 5.).

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie! (6).

Litanja do Najsł. Imienia Jezus (7. 8. 9. 10. 11. 12.).

O częstej Komunji św.: Wymówki: Nie śmię komunikować się bez spowiedzi, a nie mogę się ciągle spowiadać (1). — Nie można komunikować się bez przygotowania, a ja czasu na to nie mam (2). — Nie czuję nabożeństwa przy Komunji św., jestem roztargniony i zimny (3). — Nie śmię komunikować się tak często, bo zawsze w te same wpadam uchybienia (4). — Boję się, że przez częstą Komunję św. zdziwię lub zgorszę znajomych (5). — Pobudki do częstej, a nawet codziennej Komunji św. (6. 7. 8. 9. 10).

O przyborach kościelnych (czyli aparatach). (10. 11).

Żywot św. Paschalisa Baylon: We wszystkich numerach (z przerwami).

Z ruchu eucharystycznego: Jeszcze o jednego kapłana Polaka (1). — Kongresy eucharystyczne (2). — Kongres eucharystyczny w Bergamo (3). — Anioł Eucharystji: Marja Eustella Harpain (5). — Święto triumfu św. Norberta (6). — Z działalności Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej (8). — Nowa świątynia adoracji w Sao-Pauló (w Brazylji) (9). — Narodowy Kongres eucharystyczny w Paray-le-Monial (12).

Korespondencje: Poświęcenie kościoła w Dębnikach (1). — Z Krakowa (1). — Podziękowanie (1). — Nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu w kościołach krakowskich (3). — Z Chochołowa (3). — Z Tarnowa (4). — Z Maynard (Ameryce) (6). — Poświęcenie się szkoły B. Sercu Jezusowemu (7). — Podziękowanie (9).

Zapiski bibljograficzne dzieł eucharystycznych. (9).

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz cenzor.

L. 12347/21

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiej Kurji.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.

Kraków, dnia 21 listopada 1921.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE